

Skarby krajów podbiegunowych

Czego możemy nauczyć się od Eskimosów?

Mówi się bardzo wiele o olbrzymich skarbach natury, jakie się kryją w krajach podbiegunowych.

Wiadomo także, że kolosalne jest szcze możliwości przedstawiają kraje podbiegunowe pod względem rozwoju przemysłu futrzanego i rybołówstwa morskiego. Ale czyśmy przypuszczali, że mogą być one także wielką centralą do starczącej strefom umiarkowanym mięsa zwierzęcego i konkurencyjną nawet poważnie z innymi krajami. Taka zaś możliwość zarysowuje się już zupełnie realnie w północnej Ameryce.

ROLA RENIFERA

Chodzi o renifera, jako zwierzęcia oswojonego i odgrywającego w tych szerokościach tę samą rolę, co u nas bydło domowe. Kiedy w czasach przedhistorycznych pierwsi ludzie przeszli wraz ze zwierzętami z dzisiejszej Syberji do Ameryki północnej, nie znali widocznie sposobów obławiania dzikich zwierząt, gdyż renifer przestał się do Ameryki w stanie pierwotnym (jest to amerykański „karibu”), a Indianie aż do tej pory nie pomyśleli o jego oswojeniu. Był dla nich tylko przedmiotem myślistwa i głównym źródłem pożywienia. Gdy jednak myślistwo białych na Alasce poczęło przybierać coraz bardziej formy zorganizowanego wielkiego przemysłu, Eskimosom zaczęła zaglądać w oczy śmierć głodowa. Karibu, które w ciągu długich stuleci, jak ptaki wędrownie albo ryby morskie, odbywały coroku zimową pielgrzymkę na południe, gdyż gruba skóra śniegową na północ nie pozwalała im dogrzebać się mchu — przestraszone masowym ich trzebieniem, poczęły zmieniać corocznie swoje szlaki wędrowne, a połowa nia Eskimosów przynosiła coraz mniej zdobyczy. Wtedy zainteresował się rząd Stanów Zjednoczonych ochroną swych brunatnoskórych obywateli.

RACJONALNA HODOWLA

Jeszcze z końcem XIX wieku zorganizowano import reniferów z Europy i północnej Syberji na Alaskę. Sprowadzono ich około 1000 sztuk (coprawda za sporą su-

mę, przeszło 300 milionów dolarów), obecnie zaś ich pogłowie — wskutek hodowli, posługujących się także skrzyżowaniem z karibem, wynosi już trzy ćwierci miliona głów. Eskimosi zyskali pożywienie, którego im już brakło, około 200 tys. reniferów poszło na ten cel, nadto drugie tyle wyeksportowano na mięso do Stanów.

Te pomyślne wyniki hodowlane poddały w r. 1914 czterem braciom Lomen myśl założenia na Alasce wielkiej hodowli reniferów już zorganizowanej na sposób przemysłowy. Nabyli 1000 sztuk, założyli towarzystwo akcyjne — w krótkim przeciągu czasu powstały rzeźnie, chłodnie, ogromny aparat eksportowy. Zwierzęta ich liczy się teraz na setki tysięcy. I już 10 lat temu przepowiadali fachowcy, że w najbliższej przyszłości Alaska będzie na eksporcie mięsa reniferowego więcej zarabiała, aniżeli na złocie i platynie — chociaż jest to przecież słynne Eldorado.

Ponętny przykład naśladowała i Kanada, która niedawno zakupiła od Lomenów parę tysięcy sztuk i przez całą północną Amerykę przetransportowała je na wschód, nad ujście rzeki Mackenzie, dla użytku tamtejszych Eskimosów. Dopiero ubiegły wiosny przybyły one na miejsce, ale obecnie dalszy rozwój hodowli pójdzie już, jak i w Alasce, szybkimi krokami. Kraje podbiegunowe, w których podczas krótkiego ale skwarowego lata, rozkwitają bujnie wszelkie gatunki trawy, przedstawiają pierwszorzędne warunki hodowlane i liczą, że pogłowie reniferów dojdzie do 25 — 30 milionów sztuk. A to będzie już stanowiło naprawdę groźną konkurencję dla krajów stref umiarkowanych, które dotychczas były dostawcami mięsa dla państw przemysłowych.

WIKT ESKIMOSÓW

Dotychczas Eskimosi z nad Mackenzie żyli się rybami, a na temat tego pożywienia opisuje bardzo ciekawe spostrzeżenia uczony kanadyjski Stefansson, słynny badacz strefy polarnej. Jak wiadomo, utarło się powszechnie przekonanie, że samemu mięsowi człowiek żyć nie może i zresztą potwierdzały to doświadczenia białych, zmuszonych przebywać dłuższy czas na północy jako myśliwi czy poszukiwawcy złota. Wszyscy po pewnym czasie zapadali na szkorbut, Stefansson zaś twierdzi, że na sobie samym stwierdził, iż pożywienie wyłącz-

nie rybne organizm ludzki może znieść znakomicie.

Spędził on wśród Eskimosów około 10 lat, a gdy jako młody docent antropologii rzucał katedrę uniwersytetu w Harvard, aby poświęcić się podróżom podbiegunowym, pierwsze stadium „zaprawy” stanowiło przyzwyczajenie się do wikt Eskimosów.

Zrazu przebywał kilka miesięcy u rodziny eskimoskiej, nieco już ucywilizowanej, która łączy się z jego przyzwyczajeniami białej rasy, raczyła go pieczonkami lososiami. Później jednak musiał przenieść się do osady zupełnie pierwotnej i tutaj przyswoił sobie najkompletniej nie tylko tryb życia swoich gospodarzy, ale i ich sposób odżywiania. Opowiadania jego odsłaniają nam bardzo ciekawy okres życia tych pierwotnych ludów w krainie wiecznej nocy.

Ziemianka zbudowana przy pomocy kłód drzewa, opalana i oświetlana tranem z wielorybów i fok, wypełniona była szczególnie ludźmi: spało tam 23 osoby, a dożywczycy gości było po 10-ciu, tak, że ognisko trzeba było wieszać u pułapu, bo podłoga była szczególnie zapachana śpiącem. Temperatura wynosiła 16 stopni ciepła, przyczem ziemianka przewietrzała się doskonale wskutek niezszelności. W nocy zaś było tak gorąco, że każdy spał nawet bez białizny, przykrywając się zwykłą kołdrą.

RYBY, RYBY...

Pożywnie stanowiły przede wszystkim mrożone ryby, które spożywano na surowo, gdy tylko nieco odtajały, obłupiwszy je ze skóry. Rzecz ciekawa, że odrzucone u nas głowy i ogony, stanowiły dla Eskimosów przysmak i są rezerwowane dla dzieci. Stefansson twierdzi, że Eskimosi mają najzupełniejszą słusność.

Po południu, skończywszy dzień na robocie, spożywali Eskimosi rybę gotowaną — pieczoną nie jest zupełnie w użyciu, a w ziemiance pod wpływem ogniska kuchennego temperatura wynosi w najgorsze, podbiegunowe mrozy 30 — 40 st. Celsjusza. Toteż dzieci muszą nieraz biegać na wysięgi, aby wszystkich dorosłych obsłużyć wodą, którą pochłaniają w dużych ilościach.

BRAK SOLI

Jednej rzeczy brakło Stefanssonowi przez dłuższy czas: soli. Do ryby surowej przyzwyczail się

najzupełniej — nie rozumiał tylko dlaczego Eskimosi spożywają również ryby nadgniłe.

Zauważył mianowicie, że połów sierpniowy, który przechowywany był tylko pod ochroną drewnianej przegrody w piwnicy, gdyż wówczas panowało jeszcze lato, już w połowie zimy był kompletnie zjedzony. Przecież ta ryba była zupełnie zepsuta! Ale gdy się raz zdecydował on jej skosztowanie, zrozumiał przyczynę: jest to bowiem najpikantniejszy smakol pod biegunem. Rzecz napozor paradoksalna, stanie się dla Europejczyka zupełnie zrozumiałą, gdy zwrócimy uwagę, że w wyższych kulturalnie warstwach, specjalnie wzięciem cieszysz się przeciwko rozmaite pikantne sery, których ostry smak polega właśnie na procesie gnicia, a rzecz wiadoma także, że nie nie warta dziecizna, która nie „krukuje”. Oto tak samo „krukuje” ryba eskimowska, a jej ostry smak znakomicie zastępuje brakującą sól. „Żaden cemenber nie smakował mi tak, jak ten pierwszy kasek mocno już śmierdzącej ryby” — konkluduje podróżnik.

Ze Europejczycy doskonale przyzwyczajają się do pożywienia eskimoskiego, pokazało się w całym szeregu wypadków. Wprawdzie, gdy po szeregu miesiącach, spędzonych w takich warunkach, badacze podbiegunowi wracali na statek, każdy z nich rzucał się z zapalem do najrozmaitszych potraw europejskich. Ale rezultatem było to, że po tygodniu każdy był kompletnie chory. Z tą większą więc radością wracali później ponownie do życia eskimoskiego.

Zdaniem Stefanssona doświadczenia poczynione przez Eskimosów z pożywieniem wyłącznie ryb nie powinny być także użytkowane przez świat kulturalny, a w każdym razie powinny obalić błędne opinie, jakoby mięso bez dodatku jarzyny albo chleba nie stanowiło pożywienia nie tylko odpowiedniego, ale nawet bardzo higienicznego.

Prima Aprilis w radio

Gerzabek, Galis i Wiśniewski nabiorą radiostłuchaczy

„Prima aprilis”, uważaj, bo się po nylisz! — mówimy ostrzegawczo do siebie i innych w dniu 1 kwietnia, a jednak wpadamy, pozwalając się nabrać żartem prima aprilisowemu, wyglądającym z pozoru tak niewinnie. O tej dewizie prosimy pamiętać przy głosniku w dniu 1 kwietnia o godz. 17.30. W tym czasie bowiem nadawać będziemy z Poznania na wszystkie rozgłoszone polskie audycje Jerzego Gerzabka, świętego

Dzieje krzesła elektrycznego

Od Kemmlera do Hauptmanna

Elektryczne krzesło ma swoją historię, przypominającą znane powszechnie dzieje więźnia z Monaco... Obywatele Stanów Zjednoczonych szybko znieśli w większości stanów śmierć przez powieszenie, jako niemłą reminiscencję rządów kolonistów angielskich, gilotyna zaś wydała się „sentymtalnym” Amerykanom zbyt ponurem narzędziem. Ameryka, uprzemysławiająca się i mechanizująca w zawrotnym tempie, musiała mieć odpowiednie narzędzie śmierci: w r. 1890 odbyło się pierwsze stracenie na elektrycznym krześle.

Pierwszą „historyczną” ofiarą elektrycznego krzesła był Józef Kemmler, skazany na śmierć za zamordowanie swojej kochanki, Marji Leigler. Wyrok zapadł w czerwcu 1893 roku, a wykonano go dopiero w sierpniu następnego roku. Przez ten czas Kemmler, który, jak to zresztą stwierdziło dokładne śledztwo, popełnił morderstwo w stanie opilstwa, starał się o rewizję wyroku i zmianę najwyższego wymiaru kary. Jednocześnie stan Nowego Jorku, na którego terytorium zostało dokonane zabójstwo, nie wyznaczył jeszcze „specjalnego funduszu” na wykonanie tej nowej egzekucji, a... dostawca elektrycznego krzesła, nie otrzymawszy zaś zapłaty, żądał zwrotu śmiercionośnego narzędzia.

Wreszcie 6 sierpnia 1890 r. o godz. 6 min. 40 rano, elektryczne krzesło zostało po raz pierwszy w dziejach użyte w więzieniu Auburn, w Nowym Jorku. „New

York Herald” z tego samego dnia opisał w ten sposób tę egzekucję: „Prąd elektryczny o sile 2.000 wolt zabił dzisiejszego rana Kemmlera. Jako doświadczenie elektryczne egzekucja była być może, wydarzeniem ciekawym, ale jako egzekucja była czemś najbardziej okropnym”.

Nowa metoda wymierzania kary wywołała gwałtowne polemiki. Opozycja w stosunku do wymierzania kary śmierci zapomocą elektrycznego krzesła, mimo, iż od owej pierwszej egzekucji osłabła, wciąż jeszcze trwa, i niektóre spośród stanów amerykańskich stosują inne metody egzekucji. W 15 stanach utrzymuje się nadal szubienica, w stanie Utah obok szubienicy istnieje śmierć przez rozstrzelanie, w Kentucky — szubienica i elektryczne krzesło do trzymają sobie towarzystwa, w Nevada i w Kalifornii istnieje najnowszy sposób uśmiercania, wielki „rywal” elektrycznego krzesła, zapomocą kamer gazowych, wreszcie w stanie Waszyngtonskim wieszają się przestępców, ściąganych przez sprawiedliwość federalną, a posyła się na elektryczne krzesło przestępców „wewnętrzny użytku”.

Według ostatnich oświadczeń amerykańskich kryminalistów, elektryczne krzesło ma wkrótce stać się zabytkiem muzealnym. Je go miejsce zajmie, prawdopodobnie, kamera gazowa, nad której udoskonaleniem pracują obecnie zwolennicy „humanitarnej” egzekucji śmierci.

Mają kłopot z Shirley Temple

W Anglii panuje coraz większe zaniepokojenie wśród rodziców, a przedewszystkiem pedagogów, spowodu niesłychanej popularności, jaką sobie u młodzieży zyskała młodziutka amerykańska aktorka filmowa, Shirley Temple. Mniejsza o to, że dzieci szkolne zaniedbują naukę, byle nie opuścić żadnego filmu, na

którym mogą ją oglądać i że dziewczynki na wysięgi fryzują sobie włosy w loki, by się upodobnić do malutkiej gwiazdy z Hollywood. Największą rozpacz przejmują nauczyciele, że nowoczesne filmy są dźwiękowcami i dzieci angielskie zaczynają teraz mówić niedbalym żargonem amerykańskim, stanowiącym horrendum dla każdego 100-procentowego Anglika.

To też tegoroczny kongres pedagogów obszernie tę sprawę omawiał i postanowił zaapelować do państwa o środki zaradcze, mające płożyć tamę dalszemu postępowi tego istnego szalu, jaki ogarnął młodzież angielską.

Nie brak jednak pesymistów, którzy przewidują, że nie nie pomoże. Ludzie zaś trzeci powiadają, że należy poczekać, a za parę lat żadne dziecko nie będzie chciało nawet słyszeć o Shirley Temple, która z biegiem lat tak samo się „przeżyje”, jak swego czasu Jackie Coogan.

W kilku wierszach

NAJLEPSZE UPOSAŻENIE W AMERYCE

Urzędy skarbowe w Stanach Zjednoczonych dokonywają rewizji złożonych zeznań o dochodzie za rok ubiegły. W pierwszym rządzie sprawowane są uposażenia pracowników, później dochody milionerów i przedsiębiorców. Człowiekiem, który, jak wynika z obliczeń skarbowych, pobiera największą w Stanach pensję, jest Thomas Watson, prezes międzynarodowej korporacji maszyn biurowych. Pensja roczna tego „pracownika” za rok 1935 wyniosła 364.532 dolarów. Pobiera więc on za każdy dzień pracy w biurze prawie 1000 dolarów! Weale nieży majątek można odłożyć z takiej pensyjki.

CZAS LETNI NA ZACHODZIE

Z nadejściem wiosny różne kraje zachodu przechodzą do czasu letniego i następują przesunięcia zegarów. W Belgji zatem czas letni wejdzie w życie 19 kwietnia i trwać będzie do 4 października; we Francji czas letni rozpoczyna się 18 kwietnia i trwać będzie do 3 października; w Holandji rozpocznie się on 15 maja i zakończy 4 października; w Portugalji — od 18 kwietnia; w Anglii — od 19 kwietnia do 4 października; w Stanach Zjednoczonych — od 26 kwietnia do 27 września.

Francois Mauriac

18)

CZARNE ANIOŁY

Z upoważnienia autora przełożyła Helena Hellerówna

Powieść

— Co chcesz przez to powiedzieć? Że nie chce, aby Katarzyna wyszła za Andrzeja?

— Czy ja tak mówiłam? — mruknęła gniewnie. — Skądże. Tego nie powiedziałam.

— A co Andrzeja porabia? — zapytał Gabrijel.

— Ciągłe jest w rozjazdach. W tym tygodniu pilnował dostawy sosen z Jonanhan, które pan Desbats sprzedał Mouleyre'om... Idzie pani...

A więc ta kobieta o bujnych kształtach, uwadnianych się w brązowym szlafroku, to była Matylda. Jej gęste, w pośpiechu zaczesane włosy, odsłaniały włosie, matowe czoło, nadające jej niemodny wygląd. Połeczki miała żółtawe, nieco zapadnięte, lecz jej szyja i dekolt, widoczny spod rozpiętego szlafrocka, były białe, jak kwiat, co w dawnych czasach podobało się lepiej, aniżeli obecnie cery opalone lub śniade. Gabrijel stał. On jeden pamiętał, że ta dojrzała i niemal ościężała kobieta, była niegdyś szepczą, zwinna, jak jaskółka, dziewczyną, w której się kochał.

Była to Matylda, a dla niego ciągle jeszcze panna Du Buch. W jej obecności stawał się znów małym Gradede'm, synem chłopca w Péloueyre, dzieckiem, któremu Adila i Matylda mówiły „ty”, podczas gdy on z szacun-

kiem zwał je „panienkami”.

— Nie jesteś już głodny? O ile nie chcesz udać się zaraz na spocznik, to może porozmawialibyśmy jeszcze dziś wieczór, gdyż trzeba omówić ważne sprawy. Możesz iść na górę. Gereynto. Schowasz talerze jutro rano. Nie troszcz się, sama poprawię ogień. Pospiesz się trochę.

Jej głos brzmiał stanowczo i spokojnie i widać było, że przywykła, ażeby jej słuchano.

— Przybliży się do kominka. Nocy są już chłodne.

Nie wywierało to najmniejszego na niej wrażenia, że przebywali w tej dużej kuchni, w której jako dzieci przypatrywali się smażeniu konfitur w miedzianych kociołkach, lub przez którą przebiegali, aby ukryć się w pralni, podczas gdy Adila szukała ich w ogrodzie i krzyczała: „Nie wolno się chować w domu”. W takich razach ścisła rękę Matyldy i siedzieli tak w milczeniu szczególni.

Nie, nia pamiętała zupełnie o tem. Patrzyła na niego z rozrządzeniem i obojętnością. Nie napawał ją nawet wstrętem. Gabrijel byłby wolał, ażeby drżała na wspomnienie owego dnia, w którym Adila oznajmiła jej o ich zaręczynach. Ale Matylda nie uznawała wiecznego wracania do przeszłości, w którym on się tak lubował... Jakże zwierzenia mogła jej poczynić umierająca Adila? W każdym bądź razie to wszystko było może niezapomnianie, lecz ukryte w głębi jej duszy. Wydawało się, że te rzeczy przestały istnieć. Ta kobieta uznawała jedynie dzisiejsze sprawy i dzisiejszych ludzi.

— Dobrze zrobili, że przyjechali... Niema jednak mowy o żadnym krętaństwie. Symferjon jeszcze nigdy nie mówił tak stanowczo o zaręczynach, jak obecnie. Tylko, że to wszystko wydaje mi się zbyt proste... Jest za dużo wesoły, co mi się nie podoba...

— Wszak to człowiek poważnie chory...

— Tak, zapewne. A jednak zastanawia mnie... Czytalem tu kiedyś w „Petit Parisien” o pewnym symulancie... Czasami Symferjon jest głuchy i trzeba doń krzyknąć, a potem nagle słyszy to, co się mówi po cichu. Będąc porażonym z jednej strony nie może zupełnie chodzić... Bywają jednak dni, w które biega jak szczer po domu. Jest to astmatyk o osłabionem sercu, ale to wszystko. Wprawdzie doktor Clairac... Wszak wiesz, że leczy go doktor Clairac? Symferjon wydobyl go z jakiejś zakłanej sprawy, w której naraził się na kompromitację. Mam wrażenie, że sam podpowiada Clairacowi jego dfa-gnozy... Z drugiej zaś strony nie wiem, w jaki sposób mógłby przeszkodzić małżeństwu Andrzeja w tym stanie rzeczy. Co się tyczy posiadłości, jest takim manjakiem, że za wszelką cenę pragnie za życia osiągnąć ostatnie „prowincje”, które mu brakuja, najpiękniejsze kwiatki w jego wieńcu, jak nazywa Cernes i Balizau. Oszałał poprostu...

Gabrijel słumił ziewnięcie.

— A jeśli tak, to trzeba zdecydować...

— Tak, ale żądamy, aby kontrakt małżeński został spisany w tym samym dniu...

Patrzyła w ogień, pocierając machinalnie kolana. Gabrijel stał się ościężałym. Czulił przytulony do ręki ciepły łeb suki. Jakież dalekim wydawał mu się Paryż i Alina. Z kominka słyszał wiatr wśród sosen, ustawiczną skargę ani głośną ani cichą, która zamierała w ciszy.

— Posłuchaj, Gabrijelu...

Drgnął. Matylda przypatrywała mu się od jakiegoś czasu, założwszy na kolanach piękne, nieco duże dlonie. Szerokie rękawy jej szlafrocka odsłaniały silne, jedne ręce.

(D. c. n.)

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefon: 666.63 (redaktor naczelny), 666.65 (sekretariat), 666.99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12 — 13.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefon: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-65.
Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 15.798.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa zł. 2,30 miesięcznie; wydanie i wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3,30 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń:

za miesiąc wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalaty (na wszystkich stronach po 6 szpalat): na 1-iej stronie — 1 zł, w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 1.60 zł, onaj specjalne — 3 zł., lekarzkie — 30 gr. Nekrologie po 3 gr. Drobne po 20 gr. Za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy, a tusty gr. — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty i wyjaśnienia cyfrą (K.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.
Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — bierze czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.